



# ROMOWIE WCZORAJ I DZIŚ

Krzysztof Bukowski

## Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince

(w dokumentach Oddziałowej Komisji  
Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi  
Polskiemu w Szczecinie)



Wydawca:  
**Związek Romów Polskich**  
**z siedzibą w Szczecinku**

**Instytut Pamięci i Dziedzictwa Romów**  
**oraz Ofiar Holokaustu**  
**78-400 Szczecinek, ul. Wyszyńskiego 32**  
**tel./fax: 94 37 250 98**  
**rom.ch@pro.onet.pl**  
**www.romowie.com**

Publikacja została sfinansowana dzięki dotacji  
Ministra Administracji i Cyfryzacji

ISBN  
978-83-933600-8-6

Nakład: 500 szt.

Druk:  
Zakład Poligraficzny „TEMPOPRINT”  
ul. Harcerska 2, 78-400 Szczecinek  
www.tempoprint.pl  
e-mail: tempoprint@tempoprint.pl

Krzysztof Bukowski

# **Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince**

**(w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie)**

Szczecinek 2014



Dnia 13 grudnia 2005 roku prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie dokonanego przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych ludobójstwa około 750 000 osób – Polaków, Żydów i osób innych narodowości w niemieckim obozie koncentracyjnym w Treblince, w okresie od lipca 1942 roku do 1944 roku. Czyn zakwalifikował jako wyczerpujący dyspozycję art. 1 punkt 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego<sup>1</sup> w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu<sup>2</sup>.

Podstawą wszczęcia tego śledztwa była konieczność kontynuowania, w ramach odrębnego śledztwa, czynności prowadzonych przez Byłą Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zmierzających do wyjaśnienia okoliczności i identyfikacji sprawców zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych w Treblince, w okresie od lipca 1942 roku do 1944 roku<sup>3</sup>.

Była Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich zgromadziła dość obszerny materiał dowodowy datowany już od 1944 roku. Są również protokoły przesłuchania świadków z 1945 roku oraz protokoły z dokonanych ustaleń wstępnego śledztwa z 1944 i 1945 roku. Bardzo ważne i mające istotne znaczenie dla sprawy są protokoły z czynności sądowych wykonanych na terenie obozu w Treblince w 1945 roku.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego Stanisław Wojczak sporządził opracowanie pod tytułem „Ośrodek zagłady w Treblince”. Wskazał tam, między innymi, iż:

---

1 Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U z 1946 r., nr 69, poz. 377).

2 Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Dz.U z 2007 r. Nr 63, poz. 424.

3 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie (dalej skrót OKŚZpNP w Szczecinie), akta śledztwa sygn. S 9/13/Zn.

„W drugiej połowie 1942 roku uruchomiony został ośrodek zagłady w Treblince. Jego utworzenie w odległości około 100 km od Warszawy nie było przypadkowe. W Warszawie i na terenie województwa warszawskiego były duże skupiska żydowskie, które zaczęto po ustaniu działań wojennych zamykać w gettach. Władze III Rzeszy przeznaczyły tę grupę na całkowitą zagładę w ramach akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Ośrodek zagłady w Treblince był zlokalizowany na odludziu na piaszczystych i zalesionych terenach. W bezpośrednim pobliżu ośrodka, wzdłuż jego południowo – zachodniej granicy, przebiegała bocznicą kolejowa z odległej o 4 km Treblinki do kopalni żwiru, przy której w połowie 1941 roku zorganizowany został karny obóz pracy, zwany „Treblinka I”, w odróżnieniu od ośrodka zagłady zwanego „Treblinka II”. Budowę ośrodka rozpoczęto wczesną wiosną 1942 roku. Teren otoczono podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego, przetykanym gęsto od strony zewnętrznej, zwłaszcza od strony torów kolejowych gałęziami sosnowymi. Za tym ogrodzeniem, w odległości około 40 – 50 metrów, ustawiono wokół ośrodka rząd kozłów przeciwpancernych połączonych kolczastymi zasiekami. Nad całością dominowały wieże wartownicze. (...).

Pierwsze transporty kolejowe więźniów przybyły do Treblinki dnia 23 lipca 1942 roku. (...). W zeznaniach świadków przewijają się nadto skąpe informacje o tym, że w ośrodku tracono również mniejsze lub większe grupy a nawet pojedyncze transporty Cyganów. Niestety i w tym przypadku świadkowie nie podają bliższych danych o składzie ilościowym tych grup i transportów”<sup>4</sup>.

O tym, iż do Treblinki trafiali również Romowie podaje w swoich zeznaniach z sierpnia 1944 roku Lucjan P. jak również świadek Szyja W.<sup>5</sup> oraz informacje takie znajdują się w sporządzonym przez przed-

4 OKŚSzpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Opracowanie Stanisława Wojczaka pt.: „Ośrodek zagłady w Treblince”, t. VIII, k. 1473 – 1502.

5 OKŚSzpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Odpis protokołu przesłuchania w charakterze świadka Lucjana P. prawdopodobnie z sierpnia 1944 r., sporządzonego przez majora A. Karpowa, t. III, k. 544, oraz protokół przesłuchania w charakterze świadka Szyja W. z dnia 9 października 1945 r., t. V, k. 942.

stawiciele Armii Czerwonej dokumencie zatytułowanym „Akt” z dnia 24 sierpnia 1944 roku.

W dokumencie tym podano, iż w obozie w Treblince byli więzieni oprócz Polaków Żydzi, Cyganie, Czesi i inni<sup>6</sup>. W dokumencie tym wskazano również, iż ujawniono 58 dołów grobów o rozmiarach 10 x 5 i głębokości 2 – 2,5 metra. Jednak nie wszystkie rzeczywiście okazały się grobami. Dokonano prac ekshumacyjnych tylko w trzech z nich. W pierwszej mogile ujawniono czaszki, które przebite były uderzeniem siekiery i innych ciężkich przedmiotów. W drugim wszystkie trupy były bez obuwia. Na trupach w grobie znaleziono dużo naczyń oraz zabawek dziecięcych. W trzeciej (świeży) wszystkie trupy były w bieliźnie. Kalesony, kąpielówki, reformy – opuszczone mieli poniżej kolan.

Kolejnym dokumentem, w którym pojawia się „wątek romski” to sprawozdanie z wyników dochodzenia w sprawie obozu śmierci dla Żydów w Treblince, sporządzony przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Siedlcach Zdzisława Łukaszewicza z 1945 roku.

W podpunkcie zatytułowanym „nazwa i przeznaczenie obozu” czytamy:

„Jak wynika z zeznań wszystkich świadków Polaków i Żydów, obóz przeznaczony był wyłącznie do niszczenia osób narodowości żydowskiej, przy czym ustalenia tego nie zmienia fakt, że w obozie uśmiercono również pewną, niewielką ilość Cyganów i Polaków”<sup>7</sup>.

Przesłuchani w trakcie śledztwa świadkowie zeznają o tym, iż widzieli jak przywożono do obozu w Treblince lub w jego okolice Cyganów<sup>8</sup>. Przywożeni co pewien czas samochodami Romowie mieli

---

6 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Tłumaczenie dokumentu z języka rosyjskiego zatytułowanego „Akt” z dnia 24 sierpnia 1944 r., sporządzonego przez przedstawicieli Armii Czerwonej, t. III, k. 410.

7 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Sprawozdanie z wyników dochodzenia w sprawie obozu śmierci dla Żydów w Treblince, t. III, k. 480.

8 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janiny B. z dnia 16 grudnia 1969 r., t. XIV, k. 2716 verte.

być rozstrzelani w lesie<sup>9</sup>. Romowie przebywali w obozie Treblinka I i Treblinka II<sup>10</sup>.

Przyjąć można z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż do Karnego Obozu Pracy (1941 – 1944) trafiali Romowie, którzy byli rozstrzelani. Do Obozu Zagłady trafiali zaś Romowie i Sinti (1942 – 1943), którzy byli mordowani w komorach gazowych.

Jako pierwszy fakt taki wskazał będąc przesłuchany w charakterze świadka w 1945 roku Stanisław K. Zeznał on wówczas, iż:

„W marcu, lutym 1943 roku przychodziły [do obozu zagłady w Treblince, przypis autora] transporty z okolic Grodna i Białegostoku. W tymże okresie zdarzały się pojedyncze transporty cyganów”<sup>11</sup>. Przesłuchany kilka dni później świadek Szymon F. zeznał:

„Pewnego razu widziałem, jak przywieziono transport około 80 Cyganów. Oświadczone im, że będą zaprowadzeni do lasu, gdzie będą mogli zbudować sobie obóz. Zaprowadzono ich jednak nad opisane wyżej mogiły i zostali wszyscy rozstrzelani”<sup>12</sup>.

Świadek Kazimierz G. będąc przesłuchany w 1965 roku podał: „Wiem, że do obozów w Treblince przywożono transporty Żydów, Polaków i Cyganów. Były tam dwa obozy: obóz pracy i obóz zagłady. Do obozu zagłady hitlerowcy kierowali Żydów i Cyganów i jak słyszałem także i Polaków”<sup>13</sup>.

Romów przywożono transportami kolejowymi<sup>14</sup>, ale według

---

9 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jadwigi M. z dnia 6 października 1945 r., t. XVII, k. 3319.

10 OKŚZpNP w Szczecinie, Materiały śledztwa sygn. S 9/13/Zn.

11 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 761.

12 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Szymona F. z dnia 11 października 1945 r., t. XVI, k. 3009 – 3010.

13 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/ Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Kazimierza G. z dnia 15 lutego 1965 r., t. IV, k. 653.

14 OKZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka



świadka Brenera H. przywożono ich również samochodami a następnie „zniszczono”. Nie podaje on niestety składu ilościowego tych transportów, podając, iż zniszczono pewną ilość Cyganów”<sup>15</sup>.

O przywożeniu odkrytymi ciężarówkami Romów pisze w swojej książce zatytułowanej „Treblinka” Edward Sypko. Możemy w niej przeczytać:

„Latem 1943 roku pracując na żwirowni w bliskiej odległości od brukowanej drogi, zobaczyłem 8 odkrytych ciężarówek wypełnionych Cyganami, zmierzających w stronę obozu. W przerwie obiadowej widziałem jak rodziny cygańskie, przeważnie kobiety i dzieci, z całym dobytkiem, ustawione były w szereg pod kancelarią obozową. Kiedy skończyliśmy obiad Cyganie jeszcze tam stali, natomiast kiedy powróciłem ze żwirowni po zakończonym dniu pracy, już ich nie było. Więźniowie pracujący tego dnia na terenie obozu opowiadali, że wszyscy oni zostali popędzeni na leśną polanę i rozstrzelani a rzeczy ich zostały spalone”<sup>16</sup>. O przywożeniu Romów do obozu samochodami ciężarowymi wspomina świadek Aleksander P.:

„Wiem również, przywożono do obozu kilkakrotnie samochody ciężarowe zapełnione Cyganami. Następnie pędzono ich do lasu w pobliżu obozu i po pewnym czasie słychać było strzały”<sup>17</sup>.

Świadek Mieczysław Ch. w złożonych zeznaniach podał nazwisko prawdopodobnego jednego z bezpośrednich sprawców zabójstwa Romów:

„Ponadto widziałem jak wachmani na czele z Lanzem prowadzili grupę Cyganów, złożoną z mężczyzn, kobiet i dzieci. Cyganie ci nieśli ze sobą obrazy katolickie i modlili się. Eskortujący wachmani z Lanzem

---

Franciszka Z. z dnia 11 stycznia 1965 r., t. IV, k. 648 verte, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 760 verte.

15 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Brenera H. z dnia 9 października 1945 r., t. IV, k. 779.

16 E. Sypko, Treblinka, Łódź 2001, k. 19.

17 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Aleksandra P. z dnia 12 kwietnia 1946 r., t. XVI, k. 3033.

wyselekcjonowali najpierw mężczyzn i zabili ich w wykopanych dołach, a następnie zabili kobiety wraz z dziećmi”<sup>18</sup>. Dokładniejszy opis tej tragedii znajduje się w napisanej przez tego świadka książce pod tytułem „Ucieczka z Treblinki”. W rozdziale siódmym zatytułowanym „Cyganie w Treblince”, między innymi, wskazano:

„Cyganów, te urodzone dzieci przyrody, miłujące ponad wszystko wolność swobodnego poruszania się, zamknięto na wiosnę 1942 roku w ciasnych murach gett żydowskich. Za opuszczenie getta i za nie noszenie na ramieniu opaski z literą „Z” (Zigeuner – Cygan) groziła kara śmierci.

Od jesieni 1942 roku wywożono ich do obozów śmierci w Majdanku, Treblince i innych. Cyganów, tak jak i Żydów, uśmiercano w komorach gazowych, bądź też rozstrzeliwano, a potem ich ciała palono. Pomimo murów i drutów kolczastych zamkniętych dzielnic żydowskich, pewnej części Cyganów udało się wydostać poza getto.

Niemcy sprowadzili schwytanych Cyganów do „obozu pracy” w Treblince, obiecując im, że będą żyli w specjalnie dla nich urządzonym obozie w lesie. Ludzie byli obładowani tobołkami i dziećmi, nieśli przed sobą święte obrazy i duże krzyże. Kobiety przebierały różańce w rękę, wszyscy śpiewali pieśni religijne. Na skraju lasu, który był miejscem kaźni i grobem setek tysięcy ludzi, zatrzymano pochód. Tłum z ufnością usiadł na polanie. Zezwolono im na wzniesienie ogniska, na którym gotowali sobie ciepłą strawę.

Po kilku godzinach przybyli SS – mani, oddzielili mężczyzn od kobiet i dzieci. Bagaże układano w jeden wielki stos. Mężczyzn odprowadzono głębiej w las. Przypuszczali być może, że będą tam rozkładać obóz, ale ku wielkiemu ich przerażeniu ujrzeli tam dół o pojemności 4 metrów sześciennych.

Do dołu zaganiano po 100 osób i strzelano do nich z karabinów maszynowych. Pozostali przy życiu Cyganie byli zmuszeni do

---

18 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Mieczysława Ch. z dnia 2 lutego 1966 r., t. XIV, k. 2615.

zakopania rozstrzelanych, często tylko rannych, po czym ich samych wpychano do dołu i zabijano. Zamordowanych zasypywano cienką warstwą ziemi, by jak najekonomiczniej wykorzystać dół. I tym razem, jak zawsze gdy rozstrzeliwano masowo, górna warstwa ziemi ruszała się przez kilka jeszcze godzin. To na wpeł żywi zakopani dawali znaki życia.

Cyganki, nie wiedziały co się stało z uprowadzonymi mężczyznami, ale słysząc ciągły terkot karabinów maszynowych podniosły krzyk i lament. Hitlerowcy zrzucili wówczas maskę obłudy, przestali mówić o cygańskich obozach, a wszczęli najbardziej brutalną masakrę. W obecności matek chwytali niemowlęta za nóżki zabijając je uderzeniem główką o drzewo.

Pejczami i kijami niemiłosiernie okładano rozszalałe tym widokiem kobiety, które rzucały się na żołnierzy szarpiąc ich, chcąc im wydrzeć swoje dzieci. Kres tej scenie położyły dopiero serie strzałów oddanych przez SS – manów i żołnierzy otaczających tłum.

Trupy rozstrzelanych kobiet i dzieci uprzątnęli sprowadzeni więźniowie zanosząc je do z góry przygotowanych grobów w lesie<sup>19</sup>.

Jankiel Wiernik wymienia, iż były trzy transporty Cyganów. W książce zatytułowanej „Rok w Treblince” pisze:

„Raz przybył transport Cyganów spod W –wy. Było ich 70. Nędzni i biedni. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Przywieźli ze sobą trochę brudnej bielizny, marne gałgany, no i siebie. Gdy weszli na plac ucieszyli się bardzo. Myśleli, że znajdują się w zaczarowanym pałacu. Nie mniej ucieszyli się ich oprawcy. Wykończyli ich tak samo jak Żydów. Po kilku godzinach cisza. Zostały tylko trupy”.

W kolejnym fragmencie tej samej książki czytamy:

„Dawno już nie przybywały transporty do Treblinki. Aż tu pewnego dnia, gdy pracowałem przy bramie, zauważyłem wśród załogi niemieckiej i ukraińskiej inny nastrój: „Sztabscheführer około 50 lat,

19 M. Chodźko, *Ucieczka z Treblinki*, Montreal 2004, k. 50-51.

niski, krępy, o twarzy zbójeckiej, kilka razy wyjeżdżał nawet samochodem. W tym brama otwiera się i wprowadzają około 100 Cyganów (był to już trzeci transport Cyganów) – około 200 mężczyzn [prawdopodobnie liczba mężczyzn wynosiła 20 – przypis autora] reszta kobiet i dzieci. Za nimi na furmankach – cały ich dobytek. Brudne łachmany, porwana pościel i inne nędzne rzeczy. Przybyli oni prawie bez straży. Tylko dwaj Ukraińcy w niemieckich mundurach prowadzili ich. Ci dwaj, którzy z nimi przyjechali, nie byli również świadomi całej prawdy. Chcieli wszystko formalnie załatwić i otrzymać pokwitowanie. Nie wpuszczono ich nawet do obozu. Z sarkastycznym uśmiechem przyjęto ich żądanie. Ubocznie od Ukraińców dowiedzieli się, że przywieźli ofiary do obozu śmierci. Zbledli, nie wierzyli i znów dobijali się do bramy. Wtedy Sztabsscharführer wyszedł, podał im zamkniętą kopertę. Z tym odjechali. Cyganów jak wszystkich zagazowano i spalono. Byli oni z Basarabii<sup>20</sup>.

O uśmiercaniu Romów w komorach gazowych wspomina również Szymon G. podając:

„W mojej obecności Polaków nie zabijano w kabinach gazowych. Cyganów zabito ze 2000. Oni strasznie się rzucali i krzyczeli. Chcieli kabiny rozbić. Po ścianach się drapali do okienek, które były wysoko, wybili takie zakratowane okienka. Niemcy strzelali do nich, pochwodzili na dach, okienka pozabijali i podusili wszystkich<sup>21</sup>. Ciała pomordowanych Romów palono tak samo jak ciała pomordowanych Żydów<sup>22</sup>.

Cyganów umieszczano według słów Tadeusza K. w obozie numer II.

W swoich zeznaniach wskazał:

---

20 J. Wiernik, Rok w Treblince, Warszawa 1944, k. 12, 19.

21 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Odpis protokołu przesłuchania świadka Szymona G. z dnia 16 lipca 1945 r., t. V, k. 936.

22 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 8 stycznia 2003 r., t. XXII, k. 4231. Odpis relacji J. Rajgrodzkiego zatytułowanej „jedenaste miesiące w obozie zagłady w Treblince, wspomnienia”, t. IV, k. 738.

„W obozie numer 2 przebywali również Cyganie. Złapanych Cyganów rozstrzeliwano zaraz pod laskiem”<sup>23</sup>.

Romowie do Treblinki nie tylko przywożeni byli koleją czy samochodami, ale również pod eskortą przyjeżdżali swoimi wozami.

Jan K. tak zapamiętał spotkanie z romskim taborem prowadzonym do obozu:

„Pamiętam taki przypadek, ale nie potrafię dokładnie określić daty, że szedłem z matką z Kosowa Lackiego w kierunku domu rodzinnego. Szliśmy drogą i w pobliżu Wólki Okrąglik omijał nas tabor cygański składający się z sześciu wozów. Na wozach tych jechały rodziny Cyganów, a wśród nich dzieci. Tabor ten był konwojowany przez żołnierzy niemieckich - Ukraińców. Nie potrafię podać aktualnie jak byli umundurowani ci Ukraińcy, bo tego nie pamiętam, ale byli oni tak umundurowani jak żołnierze niemieccy – Ukraińcy, którzy obsługiwali obóz w Treblince. Nie potrafię podać skąd byli ci Ukraińcy, którzy konwojowali tych Cyganów, bo tego nie wiem, ani też nie potrafię podać skąd pochodzili ci Cyganie i ile osób wchodziło w skład tych taborów. Tabor wraz z konwojującymi go żołnierzami – Ukraińcami wyprzedził nas i po pewnym czasie wjechał do lasu, który sąsiadował z obozem w Treblince. Co się działo z taborem po wjechaniu do lasu tego ja nie wiem, bo do lasu nie wchodziłem. Natomiast słyszałem wówczas dochodzący z lasu i kierunku obozu bardzo głośny płacz i krzyki ludzkie. Domyśliłem się, że pochodzą one od wspomnianych Cyganów. Po pewnym czasie, może po upływie około godziny, a może i mniej, gdy w dalszym ciągu szedłem z matką we wspomnianym kierunku, widziałem unoszący się nad obozem dym i szczekanie psów dochodzące z obozu oraz „granie orkiestry”. Po pewnym czasie „wszystko ucichło”. Nie wiem co się wówczas stało z Cyganami, o których wspomniałem wyżej”<sup>24</sup>.

---

23 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Tadeusza K. z dnia 26 lipca 1968 r., t. IV, k. 707.

24 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania świadka Jana K. z dnia 25 października 2002 r., t. XXII, k. 4219.

Według słów świadka Stanisława B. Cyganów przypędzono również pieszo do obozu zagłady a następnie ich zabijano<sup>25</sup>.

Masową egzekucję Romów, która miała miejsce w czerwcu 1943 roku, tak opisała świadek Barbara Z.:

„Przypominam sobie, że może w miesiącu czerwcu 1943 roku przywieziono do obozu około 200 Cyganów – kobiet, mężczyzn i dzieci. Nie dano im pić ani jeść i przez 48 godzin trzymano na terenie obozu pod gołym niebem pod nadzorem Ukraińców. Następnie zaprowadzono wszystkich Cyganów do lasu poza teren obozu, po czym usłyszałyśmy strzały siedząc w tym czasie w baraku. Działo się to w godzinach wieczornych, po kolacji. Od mężczyzn Polaków, przebywających w Treblince w baraku położonym w pobliżu naszego baraku – za siatką, dowiedziałyśmy się, że zwłoki Cyganów zostały przez nich zakopane w lesie, w ogólnym dole”<sup>26</sup>.

W swojej relacji, którą spisano w 1981 roku, Richard Glazar podał, iż w czerwcu, lipcu 1943 roku wraz z resztą Żydów z warszawskiego getta przywieziono do Treblinki kilkuset Cyganów - kobiet, mężczyzn i dzieci, których następnie zabito<sup>27</sup>.

Miały też miejsce indywidualne egzekucje Romów. O jednej z takich zbrodni zeznał świadek Samuel W.:

„Pamiętam, że raz na wozie przywieziono Cyganów: kobietę i dwóch mężczyzn. Zostali oni zastrzeleni w lazarecie”<sup>28</sup>.

O indywidualnym zabójstwie trzech Romów wspomina Antoni T:

„Pamiętam też jeszcze taki przypadek w obozie, że pewnego razu

---

25 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława B. z dnia 15 lutego 1965 r., t. III, k. 561 verte.

26 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Barbary Z. z dnia 18 kwietnia 1968 r., t. XVI, k. 2969.

27 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Richarda Glazara z dnia 26 października 1981 roku, t. XXXX, k. 7853.

28 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Samuela W. z dnia 20 sierpnia 2013 r., t. XXXX, k. 7763.

przywieziono trzech Cyganów mężczyzn, którzy chyba nie byli świadomi gdzie się znajdują. Zaczęli po prostu uciekać. Niemcy zaczęli do nich strzelać, jednego postrzelili, dwóch zabili, po czym Niemiec podszedł do nich i deptał ich w kałuży wody”<sup>29</sup>.

Pod koniec sierpnia 1943 roku Zygmunt Chłopek, był świadkiem zabójstwa jednej osoby narodowości romskiej, przez ukraińskiego wachmana. Wówczas to w kierunku lasu, w miejsce gdzie zabijano ludzi, wachman ukraiński na koniu prowadził przed sobą dwóch Romów. W pewnej chwili zatrzymał się, gdyż zawołał do niego po ukraińsku czy po rosyjsku inny wachman, pilnujący innych polskich więźniów. Kiedy wachman na koniu odwrócił się w jego stronę obaj Romowie zaczęli uciekać. Biegli przez pole i kartoflisko. Wówczas wachman będący przy polskich więźniach zaczął wołać do kolegi, że mu uciekają więźniowie. Ten natychmiast odwrócił konia i zdjął karabin. Zarepetował broń i oddał strzał zabijając jednego z uciekających. Zanim zarepetował ponownie broń drugiemu Romowi udało się uciec. Niestety rozmówca nie znał danych tych osób, ani nawet skąd pochodzili”<sup>30</sup>.

O dwóch kolejnych egzekucjach ludności romskiej zeznał świadek Janusz Ch.:

„W drugiej połowie miesiąca czerwca 1943 roku do obozu doprowadzono trzy Cyganki w wieku od 13 do 16 lat, którym dano na polecenie Haupta zupę z kuchni ss – mańskiej, a następnie po tym rozstrzelano je, co osobiście widziałem. Również w drugiej połowie czerwca 1943 roku przywieziono do obozu około 40 – to osobową grupę Cyganów, którą po poczęstowaniu kawą rozstrzelano również na moich oczach w tym samym miejscu co poprzednio trzy Cyganki. W miesiącu lipcu 1943 roku dowieziono na pusty plac obozowy kilka tysięcy osób narodowości żydowskiej, gdzie podano im kawę, a następnie przeprowadzono do obozu śmierci.

---

29 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Antoniego T. z dnia 8 marca 1998 r., t. XXVIII, k. 5382.

30 Relacja Zygmunta Chłopka w zbiorach autora.

Egzekucji na Cyganach, o których wyżej wspomniałem, dokonywali SS-mani ukraińscy pod bezpośrednią komendą niemiecką<sup>31</sup>.

Większość Romów po przybyciu w okolice obozu czy na jego teren została od razu zgładzona. Pozostali zostali skierowani do prac zarówno na terenie obozu jak i poza nim. Pracowali w żwirowni przez prawdopodobnie krótki czas, gdzie ich maksymalnie eksploatowano<sup>32</sup> oraz na przykład w kuchni.

O tym ostatnim miejscu pracy młodej Romki zeznała świadek Kazimiera Z., podając:

„Ze współwięźniarek pamiętam Helenę Wysocką zamieszkałą w Połczyniu. Przebywała ona na naszym baraku już w czasie naszego przyjazdu. Ona była w tym obozie jako Cyganka. Jako młoda dziewczynka nie chodziła ona z nami do pracy, zatrudniano ją w kuchni przy obieraniu ziemniaków<sup>33</sup>.

O pracy Romów przy przycinaniu drewna zeznał świadek Jan Z., który podał:

„Pamiętam, że jak później pracowałem przy przecinaniu przywiezionego drewna, to było z nami 4 Cyganów, którzy się wymknęli z naszej grupy do lasu. Niemcy za nimi ruszyli konno i widziałem, że jednego z nich postrzelono, ale Niemiec pojechał za pozostałymi. Nie wiem co się stało z tymi trzema co wbiegli do lasu. Ten postrzelony Cygan został później dobity przez Niemca, który wrócił z pogoni za uciekinierami. Nie znam tego Niemca. W obozie mówiono na niego DZIADEK<sup>34</sup>.

Jako jedne z ostatnich do obozu w Treblince latem 1944 roku trafić miały dwie kobiety romskie. Według zeznań Iwana Zwiedzuna wyglądało to w następujący sposób:

31 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janusza Ch. z dnia 27 maja 1970 r., t. XV, k. 2762.

32 Relacja Zygmunta Chłopka w zbiorach autora.

33 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Kazimierzy Z. z dnia 26 sierpnia 1982 r., t. XV, k. 2856.

34 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jana Z. z dnia 7 października 2013 r., t. XXXXI, k. 8170.



„Latem 1944 roku do obozu koncentracyjnego przyprowadzono dwie kobiety – Cyganki. Niemcy przyjęły je pozornie dobrze. Wyjaśnili im, że będą one pracowały w obozie w grupie Cyganów, których chwilowo w obozie nie ma, gdyż są oni zatrudnieni w lesie. Cyganki nakarmiono, a następnie zabrano jak gdyby do roboty w lesie. Konwojował je Szteben, który zgodnie z rozkazem Von Eupena zastrzelił te Cyganki”<sup>35</sup>.

Zgodnie z relacją Aleksandry J. w jednym przypadku Romowie mieli zaatakować dozorców ich w czasie egzekucji Ukraińców:

„W bliżej nieokreślonym czasie widziałam jak do obozu śmierci w Treblince, Ukraińcy konwojowali 9 samochodów (bud) z Cyganami. Później dowiedziałam się, że Cyganie przysporzyli Ukraińcom wiele kłopotu, ponieważ rzucili się na nich i zabili prawdopodobnie kilku z nich”<sup>36</sup>.

Romowie również trafiali do obozowego lazaretu, gdzie uśmiercano więźniów. Jeden z takich przypadków opisał świadek Stanisław K.:

„Słyszałem o wypadku, że pewien Cygan, którego raniono wieczorem i wrzucono do dołu, w nocy poparzony wylazł stamtąd i siedział rano nad brzegiem dołu, gdzie zastała go obsługa lazaretu po przyjeździe do pracy rano”<sup>37</sup>.

Tragiczny los ludności romskiej możemy choć w przybliżeniu ustalić na podstawie świadectw osób – więźniów Treblinkki, którzy ją przeżyli. Niemcy jako pierwszy utworzyli Karny Obóz Pracy w 1941 roku. Więźniowie zatrudnieni byli w żwirowni oraz wykonywali inne prace fizyczne. Dotyczyło to również wąskiej grupy Romów. W odległości około 500 metrów na południe od niego zlokalizowane jest

---

35 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Iwana Nikitowicza Zwiedzuna z dnia 18 kwietnia 1969 r., t. XV, k. 2749. Był wachmanem ukraińskim w obozie w Treblince.

36 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Aleksandry J. z dnia 7 czerwca 1970 r., t. XXVI, k. 5240.

37 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 759 verte.

miejsce straceń. Na tym miejscu rozstrzelani byli Polacy, Żydzi i Romowie<sup>38</sup>. Z relacji świadków wynika, iż miejsc, w których stracili życie Romie może być więcej. Brak uszczegółowienia uniemożliwia ich konkretne umiejscowienia. Można tylko przypuszczać, że w odkrytych na początku śledztwa mogiłach, w których oprócz szczątków ludzkich ujawniono różnego rodzaju przedmioty życia codziennego zostali pochowani Romowie, gdyż część z nich była rozstrzelana tak jak przybyli, bez odbierania im rzeczy.

Podobnie możemy tylko szacunkowo i to z dużym marginesem błędu pokusić się o wskazanie liczby pomordowanych w Treblince Romów.

Edward Kopówka w swojej książce zatytułowanej „Treblinka nigdy więcej” podaje liczbę zamordowanych Romów na minimum 1000 w tym byli również Romowie pochodzący z Niemiec nazywani Sinti<sup>39</sup>. W kolejnej książce autor ten podaje liczbę 1000 – 2000 zamordowanych Romów na terenie Treblinki<sup>40</sup>.

Według zapisów na karcie z kartoteki tematycznej dotyczącej Karnego Obozu Pracy i Obozu Zagłady w Treblince znajdującej się w zasobie Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie, jednorazowo trafić miało do obozu w Treblince 2000 osób. Byli wozami i z całym dobytkiem<sup>41</sup>.

Można przyjąć, iż ziemia Treblinki skrywa około dwóch tysięcy romskich istnień. Okolicznością, która ma wpływ na trudności w opisie tragedii Romów, w miarę dokładniejszej liczby pomordowanych Romów, to brak spisanych relacji świadków - osób narodowości romskiej oraz brak istniejących przekazów ustnych. W toku śledztwa

---

38 E. Kopówka, J. Zasłona, Raport o stanie zachowania Miejsca Pamięci w Treblince w roku 2013, Treblinka 2013, k. 34.

39 E. Kopówka, Treblinka nigdy więcej, Siedlce 2002 r., k. 38.

40 E. Kopówka, Dam im imię na wieki (Iz 56,5) Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów, Oksford – Treblinka 2011 r., k. 107.

41 OKŚzPNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Karta z kartoteki tematycznej dotyczącej obozu pracy i obozu zagłady w Treblince, otrzymana z Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie, t. XXX, k. 5879.

udało się dotrzeć do zaledwie kilku osób narodowości romskiej mających wiedzę w tej materii i tylko do jednej osoby, która przeżyła Treblinkę. Brak dokumentacji obozowej powoduje, iż tak naprawdę niemal jedynym źródłem informacji o tragedii Romów w obozie w Treblince są relacje świadków, więźniów tego obozu.

Ponadto udało się ustalić, iż podjęta została na pewno jedna skuteczna próba ucieczki z obozu przez Roma – Józefa Trojanka, który w niedługim czasie potem zmarł na skutek warunków i sposobu traktowania go przez członków załogi obozu. Oprócz niego inni Romowie podjęli jeszcze kilka takich prób.

Niniejsze opracowanie jest tylko początkiem drogi, której końcem powinno być ustalenie w miarę dokładniejszej liczby pomordowanych i ich godne upamiętnienie. Na ten ostatni aspekt zwraca również uwagę dr Edward Kopówka, współautor raportu o stanie zachowania Miejsca Pamięci w Treblince oraz autor wielu opracowań dotyczących obozu zagłady w Treblince.

Na zakończenie pragnę podać relacje kilku osób, które opisują dramat Romów w Treblince:

**1** „Jestem narodowości cygańskiej. Od urodzenia do wybuchu wojny mieszkałam z rodzicami w Hamburgu – Altonie. Ojciec mój był muzykantem. Prowadziliśmy osiadły tryb życia w Hamburgu – Altonie. O ile sobie przypominam to było w maju 1939 roku, kiedy to Niemcy nas Cyganów, a także i Żydów wysiedlili z naszych mieszkań i wywieźli do Polski. Przywieziono nas do miejscowości Bełzec, gdzie ulokowano nas w barakach. Tam zostaliśmy zwolnieni. Przez jakiś czas przebywaliśmy na gospodarstwie rolnym u polskiej rodziny. W jakiś czas po wkroczeniu Niemców do Polski skierowano nas do getta w Siedlcach. W getcie tym przebywali Żydzi oraz w oddzielnych pomieszczeniach Cyganie. Mnie udało się uciec z getta i utrzymywałam się chodząc po prośbie do Polaków za kawałkiem chleba. Wtedy zostałam ujęta i skierowana do obozu w Treblince. Dziś nie potrafię określić od kiedy przebywałam w tym obozie. W obozie tym byłam sama bez rodziny. Przez dłuższy czas trzymano mnie oddzielnie wmawiając mi, że jestem Żydówką. Gdy mi tego nie dowiedziono, skierowano mnie do baraku z Polakami. Byłam tam w pierwszym baraku koło sortowni. Ja byłam zatrudniona w sortowni przy sortowaniu używanych, zniszczonych mundurów. Gdy nie było pracy w sortowni musiałam pracować w lesie przy kopaniu pieńków, albo przy rżnięciu drzewa. Jeżeli ten obóz przeżyłam to zawdzięczam to Polce, która w naszym baraku pełniła funkcję Kapo. Gdy w 1944 roku zwalniano nas z obozu ta wymieniona Polka – Kapowa chciała mnie zabrać ze sobą. Przypominam sobie, że tych zwalnianych wyczytywał SS – Untercharführer Emil przezywany przez nas „Zick – Zack”. Tu w Połczynie spotkałam p. Kazimierę Zysk, która też była razem ze mną w obozie w Treblince. Początkowo nie mogłam sobie przypomnieć jej z obozu, ale gdy ona w rozmowie o obozie wspomniała funkcjonariusza przezywanego przez nas Zick – Zack (Cik – Cak) wówczas rozpoznałam ją jako swoją koleżankę niedoli z obozu w Treblince. Ona sobie przypominała mnie jako młodą Cyganek, która zabawiała współwięźniarki tańcem za co otrzymywała od nich coś do jedzenia. Ponieważ ja byłam najmłodsza w baraku dlatego polskie współwięźniarki nieraz mi pomagały. Gdy ja po zwolnieniu z obozu próbowałam odnaleźć Cyganów, a wśród

nich swoich bliskich, ponownie zostałam przez Niemców zatrzymana i skierowana najpierw do obozu na Majdanku, a następnie do obozu koło Kilonii, gdzie doczekałam się wyzwolenia przez wojska angielskie. W wyniku złego traktowania w obozach straciłam zdrowie i dziś jestem bardzo chora uznana jako inwalidka wojenna II grupy. Stąd też mam kłopoty z pamięcią i odtworzeniem szczegółów swoich obozowych przeżyć<sup>42</sup>.

2 „Z tego co pamiętam to ja wraz z rodzicami i rodzeństwem przemieszczaliśmy się po Polsce taborami. To było jeszcze przed wojną, jak i w jej trakcie. W czasie okupacji hitlerowskiej my ukrywaliśmy się w lasach. My jeździliśmy przeważnie koło Warszawy, Siedlec. My ukrywaliśmy się przed Niemcami, aby nas nie zabrano do obozów czy nie zabito. Naszą rodzinę Niemcy złapali w lesie. Nie pamiętam, gdzie dokładnie, ale koło Warszawy. Było to w czasie okupacji hitlerowskiej, ale daty nie pamiętam. Nas zabrali do getta na obrzeżach Warszawy – koło Warszawy. Umieścili naszą rodzinę w jednej z dwóch kamienic. W tej naszej byli sami Cyganie, zaś w drugiej byli Żydzi. Cyganów było dużo. Romów prowadzono do pracy. Żydów nie brano do pracy. Za tę pracę rodzice dostawali kartki na chleb, sacharynę, itp. Do pracy Romowie szli pod eskortą polskiej granatowej policji. To getto było otoczone drutem kolczastym a na bramie stał wartownik. Z mojej rodziny byli w tym getcie rodzice, ja i rodzeństwo. Nie żyją moje cztery siostry, które tam były. My w tym getcie byliśmy, aż do wyzwolenia przez Ruskich.

Mój ojciec opowiadał mi, że pewnego dnia, daty nie pamiętam do getta wjechali Niemcy samochodami ciężarowymi i kazali wyjść wszystkim Romom i Żydom. Następnie polecono im ustawić się w kolejce – w szeregu. Wszyscy wyszli z kamienic. Niemieccy żołnierze chodzili przed szeregiem Żydów i Romów. Sprawdzali czy Rom nie przeszedł do Żydów i odwrotnie. Romowie dostali polecenie powrotu

---

42 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Heleny W. z dnia 2 października 1982 r., t. XV, k. 2858 – 2860.

do swojej kamiennicy. Romowie wykonali to polecenie. Żydów wsadzili do ciężarówek – kobiety, dzieci, mężczyzn i ich gdzieś wywieźli. Według mnie wywieźli ich do obozów. Tych Żydów było kilkudziesięciu i więcej.

Nie wiem ilu było Romów w tym getcie. W naszej kamienicy były pokoje na każdym piętrze. Pięter było chyba ze trzy. Każda rodzina miała swój pokój. Nie było mebli ani sprzętów. Spaliśmy na podłodze. Mój ojciec mówił, że w tym getcie, nie wiem kiedy, ale po wywiezieniu Żydów, niemiecki żołnierz zabił mojego wujka Trojanka. Jego imienia nie pamiętam. Zabity został, kiedy poszedł do tej żydowskiej kamienicy po łóżko żelazne dla rodziny. Ten Niemiec coś mówił a polski policjant tłumaczył. Jednak Niemiec wyjął broń i strzelił do wujka, zabijając go na miejscu. Dopiero wieczorem zabrano ciało i pochowano wujka za płotem.

Chcę dodać, że mój drugi wujek Józef Trojanek, który jeździł z nami w taborze w okolicach Warszawy i Siedlec przed naszym zatrzymaniem przez Niemców odjechał od nas z innym taborem. Został on potem (nie znam daty) zatrzymany przez Niemców wraz z innymi Romami. Zatrzymali wujka, jego żonę (imienia nie pamiętam) dwóch innych mężczyzn wraz z żonami i dziećmi. Kobiety wraz z dziećmi Niemcy potem puścili na wolność, ale trzech mężczyzn w tym mojego wujka zabrali ze sobą. Ci dwaj mężczyźni – Romowie – to byli członkowie rodziny żony wujka. Ich danych nie znam. Tych trzech mężczyzn zabrali do Treblinki. Nie wiem kiedy wujek i ci dwaj inni trafili do obozu w Treblince. Nie wiem jak wyglądał ich transport do obozu, ale chyba ich od razu samochodem zwieźli do Treblinki. Nie wiem jak wyglądało ich przyjęcie w obozie. Chyba on został skierowany do pracy w obozie, ale ja nie wiem dokładnie. Nie wiem jak wyglądał barak i jakie tam panowały warunki. Nie wiem jaką pracę wykonywał wujek. Był w tym obozie, aż do wyzwolenia. Po wyzwoleniu o własnych siłach opuścił obóz i przyszedł do Mińska Mazowieckiego do swojej siostry Zofii. Nie znam jej nazwiska, ona wyszła za Polaka. Z tego co wiem to ona ani nawet jej mąż nie żyją. Miała czworo dzieci. Nie wiem gdzie są i jak się nazywają. Pamiętam,

że wujek jak przyszedł z obozu to wyglądał bardzo źle. Miał on wysuszone płuca – nie miał w zasadzie już płuc. Na pewno go w obozie głodzono i bito. Dokładnie nie wiem jak to wyglądało. Po opuszczeniu obozu żył może kilka dni i zmarł w Mińsku Mazowieckim. Chcę dodać, iż mój dzidek, ojciec wujka Józefa był Polakiem. Wujek miał cerę nie taką ciemną, ale jasną. To mogło go uratować w obozie. Nie znam żyjących osób, które mogą mieć informacje w tej sprawie obozu w Treblince czy getta. Nie chcę być osobą pokrzywdzoną w tej sprawie<sup>743</sup>.

**3** „Na początku chcę zaznaczyć, iż urodziłem się nie w 1944 roku, a chyba w 1940 roku. Dokładnie nie wiem. Przed zatrzymaniem ojca Józefa Trojanaka mieszkaliśmy na Służewcu w Warszawie. W mojej rodzinie było wtedy pięcioro dzieci. Byli też rodzice. Oni nie mieli ślubu. Stąd różnica w nazwisku. Rodzice nie żyją już. Z rodzeństwa żyją:

Edmund Trojanek i Jan Trojanek. Oni nie mają informacji o ojcu z czasu jego pobytu w Treblince.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to raczej w 1943 roku, kiedy Niemcy zrobili obławę w Służewcu na wszystkich mieszkańców, przeważnie chodziło o Żydów i Romów. Byłem wtedy małym dzieckiem. Niemcy byli w mundurach wojskowych – to byli żołnierze. Oni wtedy wyłapali dużo osób. My mieszkaliśmy na stałe tam – nie w taborach. Oprócz ojca zatrzymano jeszcze dużo osób i też z mojej rodziny. Ci z mojej rodziny to było wujostwo.

Po zabraniu ojca Niemcy naszą rodzinę przesiedlili do Gęsiborka, koło Siedlec do baraków do getta. To przesiedlenie było po kilku miesiącach. Niemcy byli w czarnych ubraniach. Tam była nasza cała rodzina bez ojca, bo on zmarł w szpitalu w Warszawie. Ojciec wraz z kolegą też Romem uciekli z obozu w Treblince, gdzie ich zabrali

---

43 OKŚZpNP w Szczecinie, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jana T. z dnia 24 lipca 2013 r., t. XXXIX, k. 7662 – 7664.

Niemcy. Nie wiem z kim ojciec uciekł. Mogli tego drugiego Roma zabić Niemcy jak uciekali obaj, bo ten drugi Rom zaginał. Ojciec nie opowiadał mi jak uciekli. Od mamy wiem, że oni uciekli w czasie jakiejś pracy poza obozem. Mama mówiła, że ojciec miał ślady pobicia i odbite płuca. Mówił, że bili go w obozie w Treblince członkowie niemieckiej załogi. Ojciec był w Treblince w obozie chyba parę miesięcy. Dokładnie nie wiem, bo byłem dzieckiem. Po powrocie do nas żył ojciec może tydzień. Był wycieńczony, przeraźliwie chudy. Nie wiem jakie miał obrażenia. Zmarł w szpitalu w Warszawie. Lekarze mówili, że nie było co leczyć. Był zmalretowany i wykończony przez obóz w Treblince. Mama mówiła, że ojciec jej mówił, że Niemcy zabijali w obozie Romów i Żydów. Jak kogoś zabrali to on już nie wracał. Ojciec mówił, że do Treblinki przywieziono jego wraz z innymi Romami i Żydami. Oddzielono Żydów od Romów. Ojciec mówił jeszcze, że trafił do baraku. Tam było okropnie. Spali na deskach. Było ich wielu w tym baraku. Były wszy i inne paskudztwa. Zresztą jak wrócił to mama mówiła, że był strasznie zawszony. Ojciec mówił, że jak wyprowadzano ludzi z obozu to oni nie wracali. Ojciec mówił, że jak rozdzielono ich (Romów) od Żydów to następnie oprócz niego i kolegi pozostałych Romów gdzieś zabrano i oni już nie wrócili. Prawdopodobnie ich zabito. Ojca i jego kolegę nie zabrano, bo Niemcy wzięli ich za Żydów. Ojcu zabrano jego rzeczy i dano jakieś stare, podarte. Dokładnie jak wyglądało jego przyjęcie do obozu nie wiem. Ojciec żadnych nazwisk nie podawał. Mówił mamie, że nie wolno było się w obozie odzywać się. Za to groziła kara śmierci. Ojciec nie mówił o gazowaniu ludzi. On był naprawdę bardzo wycieńczony. Nie mówił co jedli, ale musiało to być złe jedzenie. Do obozu zabrali zdrowego ojca, a wrócił trup. Pochowany został w Warszawie, nie wiem gdzie. W tej sprawie może coś wiedzieć więcej moja żona Krystyna Chojnacka, zamieszkała ze mną, ale ona jest dzisiaj chora i nie jest w stanie zeznawać. O tym co było z ojcem nikt inny nie wie. Nie mam żadnych dokumentów dotyczących tej sprawy. Nie znam innych osób, które zginęły w Treblince. Wiem tylko, że w tym obozie zginęło wiele Romów.



Na zakończenie chcę dodać, iż Niemcy chcieli nas w tym getcie w Gęsiborkach zabić, ale my uciekliśmy, bo dobry Niemiec (nie znam jego danych) powiedział nam, że jutro nas rozstrzelają. My w tę noc uciekliśmy, przecinając druty okalające obóz<sup>44</sup>.

**4** „Na początku chcę powiedzieć, że moja mama to była córką niemieckich Cyganów. Oni pracowali i mieszkali na terenie Niemiec w Hamburgu. Nie wiem czym się zajmowali. Oni prowadzili osiadły tryb życia. Chcę jeszcze dodać, że moja mama nie miała takich czystych, wyraźnych rysów twarzy i wyglądu Romki. Z opowiadań nieżyjącej mamy Heleny Wysockiej wiem, że w okresie II wojny światowej mama wraz z rodzicami i bratem zostali zatrzymani przez esesmanów w Hamburgu. Daty nie znam ich zatrzymania. Kiedy esesmani wyprowadzali brata mamy (imienia jego nie pamiętam) to został uderzony kolbą karabinu w tył głowy i spadł ze schodów. Na skutek tego uderzenia zmarł na miejscu. Mamę i Dziadków Niemcy zabrali ze sobą, ale nie wiem, gdzie ich umieścili. Esesmani raczej nie pozwolili im niczego zabrać. To chyba była taka łapanka w jakimś budynku w Hamburgu.

Mama mówiła, że do obozu w Treblince zostali zawiezieni pociągiem. Jechali w wagonach bydłowych. Było dużo wagonów w tym ich transporcie. Wagony były pełne ludzi. W środku w nich byli nie tylko Cyganie, ale i inni. Niemcy mieli zbierać ludzi na ten transport po kolei i dopiero kiedy zebrali pełen skład to zabrał ich pociąg do obozu. Warunki w czasie transportu były straszne. W wagonie było wiele osób – wagony były pełne. W wagonach nie było niczego do spania tylko goła podłoga. Nie było niczego do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Ludzie załatwiali się tam, gdzie stali. Nie wiem jak długo mama jechała, ale na pewno to było kilka dni. Byli oni bici przez strażników, kiedy się pociąg zatrzymywał. Z tego co wiem to oni nie dostawali nic do jedzenia ani picia. W czasie postojów ludzie ratowali ich dając cokolwiek do jedzenia. Mama mówiła, że jedli obierki od ziemniaków. Nie pamiętam czy mama mówiła, aby w wagonach

---

44 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania świadka Jana Ch. z dnia 13 maja 2013 r., t. XXXVIII, k. 7403 – 7405.

umierali ludzie. Mama zawsze tylko powtarzała, że widziała wówczas wszędzie trupy. Nie pamiętam czy mówiła o obozie czy o wagonach. Nie pamiętam jak wyglądało przyjęcie mamy i dziadków w obozie. Ich tam rozdzielono. Mama trafiła do jakiejś pracy w obozie, a dziadkowie prawdopodobnie na śmierć bo z tego obozu nie wrócili.

Z życia obozowego mama opowiadała, że była bita i gnana szybko do roboty. Nie mówiła mama co robiła, albo mówiła, a ja nie pamiętam. Opowiadała, że jak ktoś się postawił lub nie nadążał z pracą to go zabijali. Mama mówiła, że przybyłych do obozu ludzi zmuszano do rozebrania się do naga i pędzono ich do komory gazowej. Mama nie mówiła jak ta komora wyglądała. Nie pamiętam czy mama mówiła co się działo z ciałami pomordowanych osób. Nie pamiętam czy mama mówiła coś o rozstrzelaniach osób przybyłych do obozu. Mama podawała imiona osób, które były z nią w obozie. Ja ich nie pamiętam. Nie pamiętam czy mama podawała nazwiska lub pseudonimy strażników z obozu. Ją tak samo bito jak innych. Ona miała całe plecy pocięte jakby od bata.

Mama opuściła obóz dzięki temu, że poznała tatę, który był gdzieś tam na robotach. Dokładnie jak to było to nie wiem. Nie wiem, w którym roku mama opuściła obóz i w jaki sposób. Mama była w kilku obozach, ale ja nie znam szczegółów. Według mamy w obozie w Treblince do pracy było dużo więcej Żydów niż Cyganów. Więcej też zamordowano tam Żydów niż Cyganów.

Nie znam osób, które mogą mieć informacje w tej sprawie.

Na zakończenie chce przekazać do akt śledztwa kserokopie następujących dokumentów mamy:

- odpis skrócony aktu zgonu,
- kart z legitymacji kombatanckiej numer 0575303,
- zaświadczenia z ZBoWiD numer 272 i numer 732746<sup>245</sup>.

---

45 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janiny W. z dnia 5 września 2013 r., t.XXXX, k. 7775 – 7777.

5 „Przed wojną i w jej trakcie moja rodzina żyła w taborach. My przemieszczaliśmy się w okolicach Siedlec, Garwolina a nawet Lublina. Urodziłam się w taborze.

W 1944 lub 1945 roku my zostaliśmy otoczeni w lesie w okolicach Warszawy - nasz tabor (co najmniej kilka wozów) – przez żołnierzy niemieckich i na siłę samochodami zawieźli nas do warszawskiego getta. Byli tam Żydzi. Z tego co pamiętam to jeden z naszych Cyganów (danych jego nie pamiętam) zaczął uciekać i Niemcy go zastrzelili. Nas wpychali do samochodów na siłę i popychali, cały czas krzyczeli. Mieli psy i szczuli nimi. Dzieci się ich bały. Było nas wszystkich na pewno kilkadziesiąt osób.

Po zawiezieniu nas do getta warszawskiego umieścili w takich barakach. Żydzi byli tak obok. Widywaliśmy się z nimi. Nam nie wolno było z nimi rozmawiać. Niemcy coś rodzicom mówili, ale ja nie wiem co. W tym getcie byliśmy około 2 – 3 miesiące. Rodzice chodzili do pracy. Dzieci miały sprzątać wokół baraków. Cały czas baliśmy się, że nas zabiją. Żyliśmy w biedzie i głodzie. Widzieliśmy jak wywozili Żydów na śmierć – do obozu. Nie pamiętam do jakiego obozu ich wywozili. Nie pamiętam czy ktoś z mojej rodziny w tym getcie zginął. Następnie Niemcy samochodami wywieźli nas do getta w Gęсібorkach koło Siedlec. Tam nas umieszczono w barakach, ale takich wyższych. Tam byli już Żydzi. Było ich tam wielu. My mieszkaliśmy osobno od Żydów. Żydzi mieli opaski na rękach – gwiazdę Dawida, ale my nie. Byliśmy ubrani w swoje ciuchy i Żydzi też. Byli też tam niemieccy Romowie nazywani Sinti. Oni mieszkali w innym baraku, ale obok nas. Z nimi mogliśmy rozmawiać, ale z Żydami nie wolno było się nam kontaktować. Był wśród Sinti taki stary Rom, który był tak jakby ich przywódcą. On nam potem pomógł w ucieczce. On mówił nam, że przed nami byli Cyganie z Polski i ich wywieziono do Treblinki. Z nim rozmawiali moi rodzice i on im jeszcze powiedział, że tych Cyganów było dużo - kilkadziesiąt. Dokładnie nie mówił skąd oni byli i ilu ich było. Powiedział, że i nas tam wywiozą, jak tylko rozprawią się z Żydami.

Tam rodzice do pracy nie chodzili. My cały czas liczyliśmy się z tym, że nas wywiozą do Trebłinki i tam zabiją. Pamiętam, że latem – jednak roku nie pamiętam – Niemcy zrobili zbiórkę Romów i Żydów. Zebrali nas na takim dużym placu w tym getcie. Kazali wszystkim wyjść z baraków i ustawili Żydów po jednej stronie w szeregu i nas Romów w drugim szeregu, ale naprzeciwko Żydów. Pilnowali, aby nikt nie przeszedł z jednej grupy do drugiej. Potem podjechały ciężarowe samochody i zaczęli pakować Żydów. Po naszej stronie też zjechały samochody ciężarowe. Byliśmy pewni, że i nas zaraz zacząną pakować do tych samochodów. Wówczas przyjechali takim samochodem lekko ciężarowym inni Niemcy w mundurach i to tacy ze starszizny. Oni pokazali nam palcami, że mamy wracać do baraków. Myśmy zajmowali kilka baraków. My szybko pobiegliśmy do tych naszych baraków. Nas Romów było w tym getcie w Gęsiborku kilkaset osób. Nas było kilka wozów. W naszym baraku były łóżka piętrowe drewniane. Do przykrycia były tylko stare koce. Toalety były na dworze obok baraków. Jedzenie było tam marne. Była raz dziennie jakaś pomyja – zupa i troszkę chleba. Byliśmy zawsze głodni i brudni. Tam byliśmy około 2 miesiące.

Żydów wywieźli z tego co my wiemy do Trebłinki do gazu. Mojego taty rodzony brat Edward Trojanek (młody miał 20 lat i świeżo ożeniony) jak wywieźli Żydów to Niemcy wyrzucili ich łóżka. On poszedł i jedno chciał wziąć. Wtedy nadszedł jakiś Niemiec i strzelił do niego. Ranił go. Wujek na kolanach zaczął go prosić o to, żeby go nie zabijał. Ten Niemiec mimo to strzelił do niego drugi raz i go zabił. Po jakimś czasie tata i drugi wujek zabrali jego ciało. Oni go musieli gdzieś pochować, ale ja nie wiem gdzie i kiedy. To chyba był 1944 rok. Z jego rodziny nikt już nie żyje. Nie chcę być w tej sprawie pokrzywdzoną.

Po jakimś czasie - może dwóch tygodniach – przyszedł do moich rodziców ten stary Sinti i powiedział im, że nas będą wywozić do Trebłinki. Powiedział, że nam pomogą. Romowie Polscy zebrali się i po naradzie postanowili, że uciekamy. Teren tego getta był otoczony drutem, ale nie kolczastym. Rodzice zrobili podkop i uciekliśmy. Obok

był las i my nocą do niego uciekli. Uciekli wszyscy polscy Romowie. Niemieccy Cyganie zostali. Chowaliśmy się po lasach i u polskich gospodarzy. Dużo Romów poszło do partyzantki.

Od męża i od teściowej wiem, że Józef Trojanek (mój teść) uciekł z Treblinki. Jak tam trafił to mi nie mówili. Gdy on był w obozie w Treblince to tam było dużo Cyganów. On tam pracował, ale nie wiem co robił. Nie wiem jak uciekł, sam czy z kimś. On jak wrócił do domu to miał wszystko odbite. Wszy po nim chodziły. Mówił teściowej, że go bito w obozie. On tak źle wyglądał, że go własna żona nie poznała. Umieścili go w szpitalu w Warszawie i tam po około tygodniu zmarł. Nie dało się go leczyć. Teściowa opowiadała, że on widział, jak w Treblince zabijali Romów i Żydów. Dlatego postanowił uciec z Obozu, bo i tak by go zabili. Nie pamiętam nazwisk Romów którzy byli wraz z teściem w Treblince. Mówił, że było ich wiele. Mówił, że Romów rozstrzeliwali. Konkretnie to nie mówił jak i kogo dokładnie zastrzelili. Dokładnie jak wyglądało życie w Treblince nie wiem<sup>46</sup>.

---

46 OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Krystyny Ch. z dnia 14 listopada 2013 r., t. XXXXIII, k. 8411 – 8414.



Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Chojnackich, *Józef Trojanek, Dziadek Romana Chojnackiego*. Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Chojnackich, *Rodzina Trojanków*. Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.





Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Markowskich. *Dziecko romskie. Zdjęcie wykonane na krótko przed egzekucją romskiego dziecka.* Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.



Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Markowskich. *Ojciec z dzieckiem w taborowym wozie.* Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.



Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Markowskich, *Postój tabo-ru*. Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.



Źródło: Ze Zbioru prywatnego rodziny Markowskich, *Nad romską mogiłą*. Zdjęcie znajduje się w Zasobach Archiwum Instytutu Dziedzictwa i Pamięci Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.



*Notatki:*







78-400 Szczecinek, ul. Wyszyńskiego 32  
tel./fax: 94 37 250 98  
rom.ch@pro.onet.pl  
www.romowie.com